Nr. 308. We Lwowie — Środa dnia 6 Listopada 1895 **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: [illegible] Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne do drobnych ogłosz. 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wykształcenie polityczne u nas.

Lwów d. 5. listopada.

I.

Dające się od pewnego czasu odczuwać braki w wykształceniu politycznem obywateli naszego kraju, nasuwają konieczność zastanowienia się nad tą kwestyą i poddanie jej pod rozważny sąd światłego ogółu, dla którego kwestya ta ani obojętna ani lekką być nie powinna.

Jak wiadomo, ustrój wykształcenia w Austryi i Galicyi przechodzi trzy fazy.

Dziecko w szkole normalnej uczy się czytać, pisać i rachować.

W gimnazyum czy też szkole realnej młodzież uczy się religii, języków, fizyki, matematyki, mineralogii, chemii i historyi powszechnej, lecz te j o s t a t n i e j tylko do rewolucyi francuskiej.

Uniwersytet wreszcie stosownie do wydziału swego przygotowuje wyłącznie fachowych teologów, prawników, filozofów, techników albo lekarzy.

Jeżeli teraz weźmiemy przed oczy typ ukończonego lekarza, technika, agronoma czy też filozofa, który z najznakomitszym nawet postępem przeszedł istniejące i obowiązkowe zakłady naukowe, musimy skonstatować dwa fakty. Po pierwsze, że ludzie ci nie wypierają się wcale i nie powinni zresztą wypierać się brania udziału w życiu politycznem, oraz drugi fakt, że ludziom tym daną była możność zrozumienia bardzo dobrze anatomii człowieka, budowy maszyn lub wydatności ziarna pszenicy, ale nie była daną najmniejsza sposobność pojęcia ustroju gminy, powiatu, kraju i państwa, nie mówiąc już o tak daleko sięgających wiadomościach, jak, co należy do zakresu władzy i działalności sejmu lub Rady państwa. A powtarzam, iż ludzie ci w życiu politycznem chcą i winni brać udział a następnie niejeden z nich wybrany posłem ma tworzyć ustawy czy też postanowienia normujące najdrobniejsze i najsubtelniejsze stosunki tych ciał, o których ustroju przebyte zakłady naukowe najmniejszego nie dały mu pojęcia.

Co do wydziału prawniczego, to ukończeni prawnicy powinni wprawdzie znać ustrój gminy, powiatu i kraju, ale natomiast przeszedłszy też jedynie gimnazyum, w którem przerwano historyę na rewolucyi francuskiej, zaś na uniwersytecie przestudyowawszy co najwyżej system austryackiego prawa politycznego ze zupełnem pominięciem historyi dyplomatycznej Europy, historyi parlamentaryzmu, historyi militaryzmu, dziejów rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, historyi rozwoju i stanu ustawodawstwa cywilnego i karnego w państwach ościennych itp., nie nabierają w regule ani należytej dozy zmysłu orjentacyjnego w sprawach politycznych, ani nie mają możności nauczenia się mówić i myśleć jędrnie a logicznie.

Na poparcie prawdziwości tych twierdzeń wystarczy przez dłuższy czas brać udział lub choćby tylko przypatrywać się rozprawom w ciałach prawodawczych, lub choćby w gminie czy też radzie powiatowej, a fakt, jak wielu tam albo nie mówi nic wcale, albo mówiąc, mówi wcale niedołężnie, przekona chyba każdego, że młodzi „mężowie polityczni" u nas chodzą po omacku, nieuzbrojeni nietylko w doświadczenie ale nawet w wiedzę.

Społeczeństwo nasze zdaje się też samo, choć może z niezupełną świadomością odczuwać ten brak mężów politycznie wykształconych i niewystarczające działanie uniwersytetów. Większość wytrawnych obywateli — chcąc też z synów swoich zrobić w przyszłości mężów krajowi pożytecznych, posyła ich na praktykę do urzędów politycznych, z góry zakreślając, iż praktyka ta ma na celu nie tyle karyerę urzędniczą, ile raczej ma być szkołą do nabycia wiadomości w życiu politycznym potrzebnych. Droga ta co prawda nie zupełnie odpowiednia, boć przedewszystkiem urzędy polityczne rządowe mają inne cele, niż wychowywanie mężów stanu, powtóre młodzi ludzie wstępujący do urzędu, aby tam tylko czas jakiś zabawić, nie pracują należycie a zagradzają drogę tym, którzy dla ciężkiego chleba tam wstąpili a wreszcie praktyka w urzędach politycznych nie daje i potrzebnych dla mężów stanu wiadomości. Dzieje się też zwykle, iż tego rodzaju młody człowiek przesiedziawszy kilka lat na praktyce w urzędzie politycznym, na przykład w biurze sanitarnem wraca do ziemi rozumiejąc bardzo dobrze urządzenia stosunków sanitarnych, ale nie rozumiejąc znów urządzenia i warunków należytego prosperowania gminy, powiatu i kraju, tudzież nie rozumiejąc warunków korzystnego wzajemnego ich stosunku do siebie. Lecz tych można zaliczyć jeszcze do luminarzy, bo choćby przez samo zetknięcie się z innymi kolegami i sprawami a ostatecznie będąc prawnikami, mają choćby m o ż n o ś ć wiadomości swe ekonomiczne i polityczne uzupełniać i rozszerzać.

Lecz w jaki sposób i gdzie ma najkardynalniejszych wiadomości politycznych nabierać teolog, lekarz, technik czy też filozof lub agronom. Ani w szkole normalnej, ani w szkole średniej, ani na odnośnym wydziale uniwersytetu nie słyszeli nawet, że stosunek gminy do kraju, a kraju do państwa oparty jest na ustawie, do urzędów politycznych ich wcale nie przyjmują, żądać zaś od tych ludzi samoistnego kształcenia się w kierunku politycznym, jest o tyle trudnem, że a b y z o g r o m u w i e d z y w y d o s t a ć n a j p o t r z e b n i e j s z e w i a d o m o ś c i, p o t r z e b a p r z e d e w s z y s t k i e m c a ł y o g r o m t e j w i e d z y o b j ą ć a na to ani technik ani agronom nie ma ani czasu a może i środków.

Czyż więc ten materyał ludzi, tak bardzo zdolnych, ma być wykluczonym od należytego współdziałania w życiu politycznem, lub mają być skazani na to, aby wiadomości d o r y w c z y c h nabierali dopiero w długiem życiu praktycznem?

Czyż nie szkoda tych młodych sił, które mogą być w ten sposób pożyteczne dopiero w latach zgrzybiałych i czy nie jest to może wprost niekorzystnem dla normalnego rozwoju społeczeństwa, składającego się z techników, agronomów, przemysłowców itp., iż rozwojem jego kierują jedynie reprezentanci jednego stanu prawniczego?

Jako sam prawnik ze zawodu, tem śmielej twierdzę, iż odżywienie żywiołu prawniczego innymi żywiołami może być dla rozwoju i postępu społeczeństwa jedynie pożądanem i korzystnem; trzeba jednak, aby ten nowy żywioł odżywczy był zdolny do odżywiania, czyli, aby był należycie politycznie wykształcony.

Myśli te nasunęły mi się, gdy po dłuższej podróży naukowej właśnie w celu badania wyższych zakładów naukowych za granicą, napowrót do kraju wróciłem. Zabierając też głos obecnie, nie myślę wcale wdawać się w dyskusyę: czy gimnazya, względnie studya uniwersyteckie u nas są należycie uorganizowane, lecz jedynie pragnąłbym, wskazując na fakt, iż nie ma u nas szkoły, którąby wychowywała, czy też przygotowywała mężów stanu, oraz wskazując na pewnik, że społeczeństwo nasze bardziej może niż każde inne mężów stanu potrzebuje, pragnąłbym zwrócić uwagę, iż uzupełnienie tych braków nie jest tak trudnem, aby przy dobrej woli nie dało się uskutecznić.

A zdaje mi się, że właśnie nam wskazanem byłoby dołożyć wszystkich sił do stworzenia takiej szkoły, która, produkując prawdziwych mężów stanu, mogłaby nam zapewnić przeważające stanowisko w państwie i świecie, stanowisko po nad wszystkie prądy górujące, bo stanowisko na wytrawności i nauce oparte. Jakiekolwiek bowiem są poglądy o naszem położeniu politycznem i naszej przyszłości, każdy chyba przyzna, że jedyną szlachetną drogą do uzyskania naszych celów i dążności, jest na razie droga wiedzy i nauki, a naszym jedynym celem zmuszenie świata do uznawania naszej przewagi umysłowej.

Tyle co do myśli, które mię powodowały do wystąpienia publicznego w sprawie braku wyższego zakładu nauk politycznych u nas.

O ile chodzi o rozwiązanie tych myśli, niech mówią na doświadczeniu innych narodów oparte fakta i rezultaty.

Dr. Witołd Bartoszewski.

(Dok. nast.)

Trzeci manifest konwulsyjny.

Lwów d. 5. listopada.

Znamy już manifesty narodowieckiej Rady i narodowieckiego centr. komitetu wyborczego w sprawie wyborów sejmowych wydane. Dzisiaj spotykamy w *Dile* i *Hałyczaninie* manifest trzeci, wychodzący od koalicyi radykałów, narodowców i moskalofilów, którzy tutaj jako charakterystyczny przyczynek do dziejów Galicyi podajemy.

„R u s i n i z i e m i g a l i c y j s k i e j! Miara cierpliwości narodu ruskiego w Galicyi skończyła się (zamiast: przebrała się; p. r. *G. N.*) Kresy, poza które cierpliwość ta nigdy nie wychodziła, naruszyli mianowicie ci, którzy na ich straży postawieni byli. Naruszyli je, zapomniawszy swoich świętych obowiązków, podeptawszy nogami przepisy prawa i stanąwszy wyłącznie po stronie jednej kasty, której tym sposobem z góry pewne zwycięstwo zapewnili. W tym wypadku cierpliwość już chyba miejsca mieć nie może i owszem byłoby grzechem, samobójstwem — patrzeć z założonemi rękami, jak się nad głową strzecha pali i zgubą zagraża nam samym, naszym dzieciom i wnukom.

„Historya nasza nie mało daje przykładów, że naród ruski w chwilach krytycznych zrywał się jak potężny olbrzym, i — jeden drugiemu puszczając w niepamięć wszelkie nieporozumienia, stawał pierś przy piersi, aby niepokonaną stworzyć ścianę w obronę swoich świętości. Nadeszła dzisiaj doba, aby zapisać taki ruch w dziejach naszych.

„Ostatnie wybory sejmowe, a mianowicie sposób ich przeprowadzenia wykazały nam w całej nagości niebezpieczeństwo, które już nietylko interesom naszym, ale wprost egzystencyi naszej zagraża. Nasze prawa poszły na uragowisko; poręczone nam ustawy, za któreśmy tyle potu i krwi wylali, podeptane, wiara w prawdę zachwiana, okręt naszego życia narodowego mocno uszkodzony, i to właśnie tą żelazną ręką, która stać ku jej ochronie obowiązaną była.

„Dzisiaj jedno tylko przed nami zadanie — protest, protest gromki, któryby się głośnem rozszedł echem po całym świecie i doszedł do naszego kochanego monarchy, któryby krzywdę naszą wykazał w całej nagości i wezwał pomocy dla ginącego pod ciosami nieprawdy narodu.

„Tym protestem będzie w i e c w s z e c h n a r o d o w y, który zwołać postanowili przedstawiciele wszystkich partyj ruskich — rozumie się z wyjątkiem garstki ludzi, którzy zapomniawszy o swoim obowiązku narodowym, w przyjacielskim z przeciwnikami naszymi przymierzu idą w wojenny pochód przeciw rodzonej braci — na d z i e ń z 25. l i s t o p a d a 1895 d o L w o w a.

„Czas wprawdzie krótki, ale niebezpieczeństwo wielkie, i nie pora rozmyślać, kiedy każda chwila groźną katastrofę przybliża.

„Niechajże głos nasz grzmotem odbije się we wszystkich zakątkach nieszczęsnej Rusi galicyjskiej, niechaj rozbudzi śpiących, pokrzepi omdlewających, przyprowadzi do rozumu błądzących! W czyjej piersi serce ruskie bije, w czyich żyłach płynie krew ruska, każdy niechaj posłucha bijącego na trwogę dzwonu wiecowego i jawi się d. 15. listopada 1895 we Lwowie.

„To nie demonstracya pusta, jak chcą w świat wmówić nasi nieproszeni opiekunowie — to plan stanowczy, dojrzale obmyślany, wywołany jednomyślnym głosem całego narodu.

„Program wiecu odpowiada naszemu położeniu politycznemu.

„Przedstawimy jeszcze raz obraz krzyczących krzywd naszych z czasu ostatnich wyborów sejmowych; zaprotestujemy uroczyście przeciwko deptaniu ustaw, zaprotestujemy przeciw nielegalności krajowej reprezentacyi prawodawczej, wybranej a właściwie zamianowanej przeciw naszej woli, jakby na urągowisko prawom bożym i ludzkim, i wybierzemy depntacyę, którąby zaniosła ten protest przed tron dobrotliwego monarchy, któremu leży na sercu życie i rozwój wszystkich, podlegających jego berłu narodów.

„Na wiec, Rusi galicyjska! Na wiec z tą wiarą, że prawda nie zginie, że jest jeszcze władza sposobna pokonać czarną siłę, która nas bezprawnie przydławiła! Poszukajmyż tej prawdy, wezwijmy tej władzy głosem wszechnarodowym, a chyba w nasze także okienko zaświeci jaśniejszej doli słonko!

„Na wiec!

„Od komitetu ruskiego wiecu wszechnarodowego, we Lwowie dnia 3. listopada 1895 (Podpisano) Baczyński Roman (neoradykał), Dawydiak Bazyli (ksiądz moskalofil), dr. Korol Michał (adwokat moskalofil i niby narodowiec), Nahirny Bazyli (narodowiec), Nowakowski Stefan (włościanin niby radykał). Romańczuk Julian, Teliszewski Konstanty (narodowiec), dr. Oleśnicki Eugeniusz (adwokat stryjski, należący do wszystkich partyj).

„Program wiecu wszechnarodowego. I. O godz. 9 rano nabożeństwo w Wołoskiej cerkwi. II. O godz. 10 otwarcie wiecu w wielkiej sali Narodnego Domu. III. Wybór przewodniczącego, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy wiecu. IV. Tegoroczne wybory sejmowe z gmin wiejskich i co nam wobec nich czynić trzeba. V. Wnioski uczestników wiecu".

W jakim języku ułożony został ten manifest, powiedzieć nie umiemy — *Diło* ogłosiło go w innym, a *Hałyczanyn* w innym języku. Chybaż nie istnieje jeden język ruski — a gdy język jest zasadniczem znamieniem narodu, więc jakżeż mówi manifest o w s z e c h n a r o d o w y m w i e c u r u s k i m? Chyba więc przedewszystkiem potrzebny jest wiec dla ustanowienia jednego języka ruskiego?

Hałyczanyn zrobił niesłychane ustępstwo radykałom i narodowcom, używając na czele manifestu wyrazu R u s y n y — którego on z zasady nie uznaje i zna tylko R u s s k i c h — od Sanu po Kamczatkę. Ze swojej strony narodowcy i radykali uczynili moskalofilom to ustępstwo, że nie użyli tu wyrazu Ruś-Ukraina i wyraz „Ruś" zupełnie w manifeście nie występuje, tylko „naród ruski".

Trudno na razie spisać wszystko, coby się o tym manifeście powiedzieć dało. Po takim manifeście nie pozostaje już nic innego, jak tylko chwycić za broń... Czy „Rusini ziemi galicyjskiej" są do tego przygotowani? Wprawdzie gdy szło o budowę kolei Stanisławów-Woronienka, *Diło* odgrażało się ewentualnie buntem Rusinów w razie wojny Austryi z Rosyą — ale tej groźby niepoczytalnej garstki diłowców chyba na seryo nikt nie brał — ani oni sami.

Manifest ten wygląda na elaborat młodzika, który niedawno co wypracowywał zadania n. p. na temat „Rozmyślania Hannibala przed samobójstwem", to też podpisani na manifeście na seryo go brać nie mogli. Z tonu i treści manifestu widać, że autorowie jego chcą, aby odbycia tego wiecu zakazano, i aby był świeży pretekst do agitacyi. Bo też nie o pracę dla narodu, ale o agitacyę tu chodzi. Ktoby chciał, aby wiec ten w istocie przyszedł do skutku, nie byłby z całą wściekłością uderzał na rząd jako „pomiatający swemi świętemi obowiązkami", nie byłby uderzał na szlachtę jako na „jedną kastę", nie byłby łączył z niemi „zguby nas samych, naszych dzieci i wnuków". Autorowie manifestu prześlepili, że komu takie manifesty układać i ogłaszać wolno, temu zguba przecie zagrażać nie może — jeśli sam się nie zgubi.

Przed kilkoma laty odbył się także „wszechnarodowy wiec" ruski, ale *ss*, zwołany przez moskalofilów na zgubę narodowców. Na narodowców, którzyby się odważyli wejść na ten wiec i tam oponować, studenci moskalofile przybyli z pałkami. Wynik wiecu był ten, że się namacalnie wykazała prostracya obozu moskalofilskiego. Starzy „mastytyi heroje" moskalofilstwa poszli już na wiecu w kąt, wojował sam jeden dr. Dobrjańskij, ale nawojował tyle, że odtąd i on gdzieś zapadł w głębiach zapomnienia. Nikogo z nich nie spotykamy podpisanego pod tym manifestem.

I podobny będzie wynik zwołanego na 15 b. m. wiecu „wszechnarodowego", jeśli przyjdzie do skutku. Jeżeli przyjdzie do skutku i będzie liczny, to będzie to tylko świeżym dowodem gadulstwa i nieróbstwa Rusinów.

Tymi dniami odbywały się walne zgromadzenia moskalofilskiego towarzystwa „Matycy" i narodowieckiego przeważnie towarzystwa „Torhowli" — Matycy, jednej z warowni moskalofilizmu, Torhowli, pierwszej ekonomicznej organizacyi Rusinów. I cóż się okazało? Na wstyd i hańbę — podnoszą to sameż pisma ruskie — tu i tam zaledwo garstka członków przybyła... Do pracy nie masz ludzi — do wygadywania zbierają się setki i tysiące Rusinów!... I ci ludzie apelują do „całego świata" jako „naród gnębiony".

18

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Pan bardzo źle wybiera przyjaciół swoich — rzekła do Henryka. — Jestem pewna, że pan będzie opłakiwał wyjazd pana Horyńskiego. Ja z mej strony bardzo jestem rada, że go się pozbywamy.

Pomimo tego zadowolenia, Zula była niemożliwie kapryśna, ostra, nieprzystępna, ironiczna. Rodzice drżeli, widząc jej zły humor, Henryk podnosił ku niej zalęknione oczy; jeden Zdzisław był spokojny i naturalny.

Opowiadał panu Siemierskiemu zalety dyrektora, którego na swoje miejsce rekomendował. Zapewniał, że fabryka nic na zmianie nie ucierpi.

— Ale my ucierpimy — rzekła pani Siemierska. — Będzie nam tu pana brak okropnie. Ja temu jeszcze wierzyć nie mogę, że pan nas opuszcza.

— Muszę wyjechać.

— Cóż tam pana na Ślązk wzywa?

— Może wypędza?

Zula spojrzała mu wprost w oczy tak badawczo, że się zmięszał.

— Nie, nie wierzę, żebyśmy co w w tem byli winni! — zawołała pani Siemierska. — Pan przecie musiał odczuwać sympatyę naszą!

Dziwactwa Zuli nie miały granic przez te parę miesięcy, które Zdzisław spędzał jeszcze w Drożkowie. Po całych dniach nie bywało jej w domu. Ze starym strzelcem polowała na błotach na dzikie ptactwo. Henryk odjeżdżał czasem, nie dostąpiwszy łaski zobaczenia jej. Wracała wieczorem zmęczona i wprost udawała się do swego apartamentu, nazajutrz zaś o świcie opuszczała dom nanowo. Wożono jej śniadanie i obiad na łąki. Była opalona, a ręce jej, wypieszczone zwykle, straciły swą delikatność. Rodzice byli w rozpaczy i z tego powodu kłócili się po całych dniach.

Zdzisław wpadał tylko czasem na chwilę do pana Siemierskiego, zaraz jednak wracał do fabryki, gdzie się prowadziły roboty restauracyjne, potrzebujące ciągłej jego obecności. Chciał je ukończyć przed przyjazdem nowego dyrektora.

Wreszcie przyszedł dzień jego wyjazdu. Musiał uczynić istną obławę na Zulę, żeby ją odnaleźć i pożegnać.

— Pan znowu na Szlązku obejmuje posadę? — zapytała niedbale i obojętnie.

— Jadę tam teraz, ale dopiero za kilka miesięcy będę mógł powiedzieć, czy tam na stałe zostanę.

— Mój Boże, pan tak lekko mówi: „Za kilka miesięcy!" Ja na te wyrazy drżę!

— Daj Boże, panno Zofio — rzekł Zdzisław ze wzruszeniem, którego opanować nie mógł — daj Boże, bym kiedyś, spotkawszy cię, usłyszał z ust twoich, żeś szczęśliwa... Tylko, droga pani, sama tego pragnij bez obłudy. Nie twórz sobie czarnych widziadeł, nie lubuj się w niepokoju... Zbieraj w siebie promienie, odpychaj ciemność... Ludzie często lubią rany własnego serca jątrzyć.. Pani do rzędu takich ludzi należy... Trzeba chcieć być szczęśliwą, trzeba sobie powiedzieć, że się nią jest...

— Czy to pomaga?

— Pomaga, z pewnością... Jedyny rozkaz, jaki nie upokarza, jest ten, który sobie dajemy sami. Niech pani spróbuje wydać sobie rozkaz spokoju i szczęścia.

— Czy to jest teorya z własnej poczerpnięta praktyki?

— Trochę. I teraz własne życie moje stosuję do rozkazu...

— I będzie pan szczęśliwym?

— O, niech pani poczeka! Dwóch prac naraz wykonywać nie mogę. Nad szczęściem popracuję później... Zresztą, po spełnieniu kielicha goryczy, wszystko słodkiem wydawać się musi.

Mówił ze smutkiem, lecz siłą woli ze smutku się otrząsnął i śmiejąc się, dodał:

— Zresztą ja mam naturę poczciwą. Ktoś powiedział, że o zapachu stu róż zapomina się przy jednym kolcu, który kroplę krwi wytoczył... Ja stu kolców nie poczuję, nie zauważę nawet przy róży, która mi się podoba... Ale trzeba mi już uciekać.. Mogę się spóźnić na pociąg. Żegnam panią... Może mi kiedyś los pozwoli spotkać panią...

— Gdy się zobaczymy... Ale my się nie zobaczymy... Mnie się zdaje, że pana nie spotkam już nigdy w życiu..

— Nie chce mnie pani mieć jako weselnego gościa?

— Owszem, owszem! Niech mi pan przyrzeknie, że przyjedzie na moje wesele. Słowo.

— Przyjadę... Chyba, że żyw nie będę!

Po odjeździe Zdzisława Zula doznała bolesnego uczucia zawodu i jakiejś nieokreślonej tęsknoty, że duma jej poruszyła się gniewnie. Co ją mógł obchodzić ten obcy, który przez chwilę wplątał się jasną nitką w jej życie?... Nitka się zerwała, a jednostajność dawna powróciła.

Lecz to jakiś człowiek niestały, zmienny, niepojęty... Co za różnica z Henrykiem! Ten jest przeźroczysty, jak kryształ, tamten niejasny, nieodgadniony! Tacy ludzie najczęściej nie skarby, lecz jakieś zdradliwe przepaście mają do ukrywania...

Ale Zula lubiła niebezpieczeństwa... Brzegiem przepaści byłaby chodziła chętnie... A zajrzeć w nią? Ach dreszcz przechodzi, ale wzrok mimowoli ku ciemnej głębi powraca

Co tam jest na dnie?... Jaki ten Zdzisław szczęśliwy! Leci teraz, niesiony parą, sam, bez troskliwej a uciążliwej opieki. Wolno mu uczynić co zechce, szukać szczęścia lub poszukiwanie zostawić na później...

— Lżej się oddycha, gdy się wie, że pan Horyński jest już daleko — rzekła Zula do Henryka — zaczynała mi już ciążyć jego narzucająca się przyjaźń.

Henryk z przerażeniem spojrzał na Zulę. Wśród chóru pochwał i słów dziękczynnych, jakiemi w tym domu obsypywano Zdzisława, jej zimne słowa wydały się jak przykre i fałszywe zgrzytnięcie.

— Pani dawniej go lubiła — rzekł nieśmiało.

— Tak, ale to była sympatya, zjednana przez niego znienacka, jakby podejściem, gdyż niczem jej nie usprawiedliwiał. Dotąd nie wiem, jaki to jest człowiek. Jest w nim jakaś zagadkowość... Pod materyałem, jaki się widzi, przeczuwa się jakąś nieznaną podszewkę... może czarnego koloru?

— O, pani źle Zdzisława sądzi! To najzacniejsze serce, niezdolne do dwulicowości!

— W każdym razie jestem kontenta, że ten człowiek przestał być pomiędzy nami. Ojciec zanadto mu się oddawał, zanadto mu ufał. Wolę go widzieć oddalonym o sto mil, niż naszym domownikiem.

— A mnie tak żal, że odjechał; tego zrozumieć nie mogę! Jestem pewien, że on w tej chwili myśli o nas z żalem i przyjaźnią.

Zula zamilkła. Męczyła i oskubywała ponsową różę, którą miała w ręku. Czuła, że Zdzisław myśli o nich... o niej... Z przyjaźnią?

Jej mało było przyjaźni. To uczucie takie zimne, jak promienie księżyca!

O ile spokojną i chłodną wydawała się zewnętrznie, o tyle uczucia jej były w dzikim odmęcie, Przed oczami miała ciągle łańcuch uciekających wagonów, z dymiącą lokomotywą na przedzie — — obraz ruchu, wolności, szybkości.

(C. d. n.)

Preludya krachu.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 4. listopada.

Huragan przeszedł po giełdach i jak w Saharze po przejściu Samunu, ci co go przeczekali w oazie, mają przed sobą drogę wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa, a tylko kości podróżnych i drobnych rabusiów widnieją po obu stronach drogi, tak i wieloy potentaci giełdowi, zabezpieczeni przeciw wszelkim stratom, mogą teraz bezpiecznie i spokojnie zgarnąć zysk, na który czekali. Teraz na czarnej giełdzie rozbrzmiewa hasło: oczyścić plac boju! niechaj giełda zostanie czystą! i jak w cyrku rzymskim z przed oczu cezara trupy gladyatorów, wynoszą przełożeństwa giełdowe w ciemne spoliaria nędzy drobnych spekulantów pozbawionych wszelkiego znaczenia i... chleba. Zwyciężeni — a zatem wyrzucić ich! Ale ci najmniej wzbudzają współczucia. Są inni daleko godniejsi litości i za nimi jak w cieniu istnieli przedtem, tak i w cieniu nadal zostaną, tylko że w październiku byli zamożnymi kupcami, lekarzami, adwokatami i urzędnikami a w listopadzie ujrzą się w szeregach proletaryatu, zwiększą głodne kohorty nędzarzy, rozniosą popłoch między szerokie warstwy ludności i podkopią znów na czas jakiś dobrobyt ogólny.

Łatwo to powiedzieć, a jednak zadrzeć trzeba pomyślawszy, ile tu istnień spokojnych, ile szczęścia, ile pracy, ile trudu, znoju i zapobiegliwości, ile zamożności i dostatku pochłonęły owe miliardy strat, które giełdy europejskie wykażują za listopadowe ultimo. Zapewne nie wrzucono owych miliardów w ogień, nie zniszczono — one — jak słusznie mówią pp. giełdowcy — zmieniły tylko właścicieli, społeczeństwo przeniosło je tylko z jednej kieszeni kamizelki do drugiej, ależ przecie wiadoma to rzecz, kto w owej drugiej kieszeni siedzi. Siedzą tam ci, którym istotnie wszystko jest jedno, skąd dochody czerpią, czy z Austro-Węgier, Niemiec, Francyi albo Anglii. Oni nie mają ojczyzny nietylko w Europie, ale na całym świecie i tym wszystko jedno z pewnością, które społeczeństwo straciło, oni zawsze znajdą się tam, gdzie stoły suto zastawione.

Nie jest to jednak obojętnem dla tych, którzy straciwszy majątek, na miejscu zostać muszą, muszą pomyśleć o przyszłości żon i dzieci i ci co z bolem patrzą, jak szakale giełdowi zgarnąwszy w zysku ich pracę w Wiedniu, rozbijają się karetami po paryskim lub londyńskim bruku. Nie jest to obojętne i dla państwa, które nie zdoła obłożyć podatkiem giełdowiczów przeżywających dochody jego obywateli za granicą, ale na cele państwowe poszukać musi pieniędzy w kieszeni pozostałych w kraju biedaków.

I niestety nie koniec jeszcze na minionej dopiero katastrofie. To jeszcze mały kąsek dla hyen giełdowych, które wyszedłszy z nor bankowych, prowadzą obecnie wstrętne rzemiosło obdzierania trupów pozostałych na pobojowisku giełdy.

Baron Alfred de Rothschild oświadczył paryskiemu korespondentowi *Neue Freie Presse*: „Ja nie widzę poważnego niebezpieczeństwa“ — mówiąc z nim o najnowszej derucie giełdowej. Bardzo to pocieszająceby było, gdyby nie pewna niejasność wyrażenia. Niewiadomo mianowicie, po co baron dodał na początku swej wyroczni owo słówko „ja“. Że o n nie widzi niebezpieczeństwa, to bardzo zrozumiałe. Wszakże wiadoma rzecz, że światowy dom Rotszyldów nietylko nigdy nie ucierpiał na żadnym krachu, ale owszem każdy zdaje się wychodzić mu na zdrowie, po każdym, jak drzewo w maju po deszczu, ukazuje się świetniejszym, żywszym i potężniejszym I że Rotszyld nie widzi poważnego niebezpieczeństwa, to nikogo nie dziwi — on może właśnie derutę obecną uważa za nad zwyczaj wesoły wypadek, wesoły i korzystny — nie dla wszystkich jednak jest on takim. Inni przewidują równie jak p. baron, że to jeszcze nie był ogólny krach w całem tego słowa znaczeniu. Nie, to była tylko uwertura do wielkiej opery, uscenizowanej wedle znanych oddawna, wedle omawianych już niedawno — 14. listopada 1891 we Wiedniu — prawideł. Można naprzód przewidzieć, jak akcya się rozwinie. Rozpoczął ją brak gotówki na giełdzie — i to już jest samo w sobie dziwne. Niedawno kursa stały nieprawdopodobnie wysoko i wtedy każdy, kto nie chciał, mógł gotówki dostać w bród, obecnie kursa spadły i gotówka jak kamfora znikła. W dalszym ciągu spekulacyi na złoto nastąpi dokładnie to samo, co się działo podczas smutnej pamięci spekulacyi na miedź. Ofiar nie dusi się od razu, przeciwnie, urządzenie jest metodyczne, pójdzie wszystko wzorowym porządkiem.

Porznięto teraz tylko jagnięta, drobnych graczy, co to 100 czy 50 franków czy guldenów postawili na kartę i przegrali. Nastąpią za chwilę cielęta, średni spekulanci, a dopiero na ostatek przyjdzie kolej na wielkie banki, tuczne woły, które trzeba będzie maczugami dobijać! Zanim nastąpi ostatni akt tej tragedyi ekonomicznej, będą się jednak różne stosowały środki niby to zaradcze i niby to mające na celu ożywienie ruchu giełdowego i asanacyę jego. Będzie się niektóre firmy podtrzymywało, tworzyło banki reportowe, syndykaty likwidacyjne — nawet moratorya wejdą w grę. Ale właśnie takie moratoryum to najpewniejszy znak, że łowcy już zoczyli i oznaczyli zwierzynę i że wnet zatrąbią hallali! na znak, iż już niedługo łupem się podzielą.

Heutch, dyrektor Comptoir d'escompte, twórca kartelu miedzianego, upadł i pociągnął za sobą bank, którym zarządzał, obecnie obawiać się trzeba, aby się to samo nie powtórzyło z bankiem ottomańskim. Sir Edgar Vincent, dyrektor jego — on to właśnie wracając z podróży informacyjnej do Transvalu, rozpalił ogień spekulacyi w akcyach złotych i podniecił ją do szaleństwa, — a zamiłowanie swego kierownika do zamorskich akcyi zapewne teraz klientela banku opłaci.

Niestety więc, mimo proponowanych paliatyw, półśrodków, moratoryów i innych sztuczek „techniki giełdowej“ jak ją nazwał Rotszyld — giełdy i związany z nimi stan ekonomiczny Europy chromać będą póty, póki „złota“ gorączka nie minie zupełnie.

Ostatnia wiadomość brzmi:

Niepokój na giełdzie trwa ciągle. Wczoraj w Berlinie rozsiewano pogłoski, że niektóre wiedeńskie firmy ogłosiły niewypłacalność, co wywołało dalszą zniżkę w Berlinie, a także i tu w Wiedniu. *aa*

Uczczenie dr. Fr. Smolki.

Lwów d. 5 listopada.

Miasto nasze przybrało dziś charakter świateczny. Za inicyatywą mieszczaństwa i Tow. strzeleckiego święcono 85-letnią rocznicę urodzin czcigodnego dr. Franciszka Smolki.

Już od godz. 9 rano zbierali się delegaci z prowincyi, cechy, reprezentacye towarzystw miejscowych i prowincyonalnych w sali posiedzeń magistratu i w dziedzińcu ratuszowym.

Po godz. 10 ruszył uroczysty pochód do kościoła katedralnego w następującym porządku: Czoło pochodu tworzyła „Harmonia“, która odegrała marsza skomponowanego na cześć jubilata przez swego kapelmistrza Kostańskiego. Za muzyką postępowała młodzież rękodzielnicza, po niej zaś sztandary cechowe: piekarzy, dwa cechu ślusarzy i rusznikarzy, stelmachów, kowali, rymarzy, krawców, bednarzy, rzeźników, lakierników, cieślów, szynkarzy, szewców i Tow. im. Kilińskiego, stolarzy, kamieniarzy, lwowskiego Towarzystwa „Gwiazdy“ i „Skały“ tudzież Bratniej pomocy szewców. Po nich nastąpił szereg sztandarów z prowincyi, „Gwiazda“ ze Stryja i Przemyśla, sztandar korporacyj z Janowa i wiele innych. Następnie postępowała w pełnych mundurach ochotnicza straż pożarna, a po niej delegaci Rad powiatowych, członkowie Wydziału krajowego, plenum Rady miejskiej, reprezentanci szkoły dublańskiej, a wreszcie skupieni przy swym sztandarze, członkowie Tow. strzeleckiego z królem kurkowym i marszałkami na czele. Ochotnicza straż pożarna „Sokół“ i sztandary korporacyj utworzyły w nawie głównej archikatedry szpaler, którym delegacye, członkowie Wydziału i Rady miejskiej weszły przed wielki ołtarz. — Po lewej stronie wielkiego ołtarza zajęła miejsca rodzina czcigodnego jubilata, a tuż obok niej stanęło Tow. strzeleckie. Po prawej zajął miejsce wprowadzony przez komitet sędziwy jubilat, w otoczeniu wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego, prezesa Tow. strzeleckiego p. Michalskiego, tudzież prezesa Izby rękodzielniczej p. Niemczynowskiego.

Uroczyste nabożeństwo błagalne o długie jeszcze lata czerstwego zdrowia dla jubilata, celebrował członek Rady miejskiej ks. kanonik Mazurak. Podczas nabożeństwa towarzystwo „Lutnia“ odśpiewało „Mszę Świętą“ Kurpińskiego. Świątynię wypełniał kwiat inteligencyi kraju, a wychodzącego z katedry jubilata powitały tłumy zgromadzone przed kościołem katedralnym kilkakrotnymi okrzykami: „Niech żyje“.

Pochód ruszył dawnym porządkiem przez Rynek, ul. Ruską i Kurkową na Strzelnicę miejską. Jubilat zaś udał się na nabożeństwo odprawione na jego intencyę w synagodze, skąd dopiero podążył na Strzelnicę.

W pięknie udekorowanej sali strzeleckiej, przed przystrojonym zielenią biustem jubilata oczekiwały go reprezentacye i delegaci, dla rodziny jubilata zarezerwowano miejsca po lewej stronie fotelu.

U drzwi powitał sędziwego starca krótką przemową król kurkowy p. Krzysztof Janowicz a pochrzestnica jubilata panna Piątkowska wręczyła mu bukiet, poczem wprowadzono go na estradę, gdzie zajął miejsce w fotelu i przyjmował delegacye.

Pierwszy przemówił I. delegat miasta i poseł Michalski, imieniem mieszczaństwa lwowskiego. W dłuższej przemowie swej skreślił wymownemi słowy dotychczasową działalność czcigodnego jubilata, który całe swe życie, od ławy szkolnej aż do wieku sędziwego, poświęcił pracy dla dobra narodu i ojczyzny: „Życie Twe, to księga, której karty uczą jak żyć i pracować, by zasłużyć sobie na miłość i cześć u potomnych“. Zaznaczył wreszcie p. Michalski, że dzisiejsze stanowisko Polaków w monarchii austryackiej zdobyli przodownicy narodu postępując w ślady czcigodnego jubilata, który dla dobra ojczyzny ofiarował wszystko bo nawet i życie. Mowca skończył okrzykiem: „Niech żyje dr. Franciszek Smolka!“

Imieniem Rady miejskiej przemówił wiceprezydent dr. Marchwicki, oświadczając, iż Rada chcąc uczcić należycie uroczysty dzień jubileuszu uchwaliła objąć w posiadanie, w chwili w której jubilat tego zażąda, dzieło jubilata, kopiec Unii lubelskiej, by je przekazać potomności.

Jubilat podziękował Radzie z rozrzewnieniem za przyrzeczenie opieki nad kopcem.

Imieniem Wydziału krajowego wręczył dr. Smolce adres dr. Hoszard i prosił reprezentacyi tow. strzeleckiego o przechowanie kopii jego w archiwum towarzystwa.

Rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Balzer przemawiał do jubilata jako do byłego ucznia uniwersytetu lwowskiego: „Alma Mater“, która twój umysł wykształciła, uczuła potrzebę być w tej uroczystej chwili przy tobie, by wyrazić ci hołd i cześć zasłużoną i czuje się dumną, że zalicza cię do grona swych wychowańców, ciebie, którego życie jest prawdziwą nauką dziejową.

Imieniem cechów przemawiał prezes p. Niemczynowski i wręczył jubilatowi adres mieszczaństwa, sporządzony na pergaminie przez p. Bipkę, na wzór starożytnych dyplomów. Dyplom ten ozdobiony staremi godłami cechowemi, wykonanemi wedle wzorów z archiwum miejskiego, opatrzono 21 pieczęciami cechów, i pieczęcią Izby rękodzielniczej i Strzelnicy, wyciśniętemi starożytnym sposobem w wosku i laku.

Tekst adresu brzmi jak następuje:

Hołd dr. Franciszkowi Smolce.

Dostojny Panie! Pół wieku minęło od czasu, gdy po długiem i ciężkiem więzieniu, stawiony przed sądem, usłyszałeś wyrok skazujący Cię na śmierć za to jedynie, żeś więcej niż inni ukochał Ojczyznę, że na ołtarzu Jej przyszłości złożyłeś wszystko, co człowiekowi najdroższem jest na ziemi. Opatrzność atoli przekreśliła wyrok ludzi i przeznaczyła Cię na jednego z wodzów, którzy naród swój mieli prowadzić po ciężkiej i ciernistej drodze jego niewoli. Wszystko dla dobra Ojczyzny, wszystko dla dobra Narodu — nic dla siebie — oto hasło, któremu pozostałeś wierny i szedłeś na czele ludu swego, dzieląc z nim bole i nadzieje; to też Twój żywot jest niemal historyą naszego kraju. Powołany głosem współobywateli i obcych stanąłeś w wielkiej dobie roku 1848 na czele Sejmu rakuskiego — a stanąłeś nieulękniony wśród krwawych burz. Nie ugiąłeś się wobec siły, ani uległeś pokusom, któremi Cię zewsząd otaczano. Dumnie podniosłeś czysty sztandar wolności, dzierżąc go do ostatniej chwili i uosabiając w sobie ideę Polski porozbiorowej. W ciężkiej dobie reakcyi nie opuściłeś rąk, ale z tą samą energią, siłą i wytrwałością broniłeś sprawy ojczystej, jako sprawy wolności, postępu i moralnego odrodzenia kraju. Czy to w parlamencie wiedeńskim, czy w Sejmie, czy w Radzie naszego miasta — wszędzie dawałeś wyraz swym zapatrywaniom, wszędzie wywoływałeś dla nich uznanie i poszanowanie. I oto ludy całej monarchii austryackiej złożyły w dłonie Twe najwyższą godność — godność prezydenta parlamentu. Na tem trudnem stanowisku zjednałeś sobie znowu powszechną miłość, bo nawet wrogowie naszego Narodu miłowali Cię szczerze i szanowali ten parlament, któremu przewodniczył Franciszek Smolka. Miłość ta sprawia, że w dzisiejszej chwili, gdy mieszczaństwo lwowskie podniosło myśl uczczenia ośmdziesiątej piątej rocznicy Twego zasłużonego żywota, rocznicy, która przypomina zarazem srogi, choć niewykonany wyrok z przed laty pięćdziesięciu — myśl ta znalazła żywy oddźwięk w milionach.

Z tą myślą i ze szczerem uczuciem, reprezentowani przez wszystkie korporacye rękodzielnicze i Towarzystwo Strzeleckie, stajemy przed Tobą Dostojny Panie, aby imieniem Mieszczaństwa naszego grodu złożyć Ci hołd głęboki za pracę przeszło sześciu dziesiątek lat na niwie ojczystej. Wiemy, że skromność Twoja nie pożąda głośnego uznania, lecz serca nasze w pierwszym rzędzie, przed wszystkimi innymi czują tego potrzebę. Tyś bowiem chlubą naszego miasta. W murach jego wychowałeś się. Tutaj wśród rzeszy maluczkich, lecz najbliższych sercu Twemu, rozpocząłeś Twą działalność, budząc ich do życia politycznego.

Z dumą też przyznajemy dziś, żeś Ty wlał w nas świadomość własnej siły, wzniecił zapał dla sprawy narodowej. Tobie w znacznej zawdzięczamy mierze, że i my nazywamy się synami Ojczyzny, Tobie, który dwu pokoleniom przyświecałeś najpiękniejszemi cnotami obywatela-patryoty, a dziś choć pochylony wiekiem raczyłeś przyjąć nadal mandat poselski naszego grodu, wierny zasadzie *usque ad finem*. W formie więc, w jakiej dawniej składaliśmy hołd naszym władcom, składamy go dziś Tobie, jako przodownikowi w tym cichym a wytrwałym boju o sprawę Narodu, po którym oby najrychlej zaświtała jutrzenka swobody! Drogą przez Cię wskazaną, a prowadzącą jedynie do tego celu — pójdziemy, wierni Twej myśli, która stworzyła w mieście naszem Kopiec Unii lubelskiej, mającej nam przypominać jedną z najpiękniejszych kart naszej wielkiej przeszłości. Składając Ci to zapewnienie z wyrazem hołdu, który zapisujemy w księgi wszystkich korporacyj ku wiecznej pamięci, błagamy równocześnie Najwyższego, ażeby otoczył Cię błogosławieństwem i długie, długie lata zachował jeszcze dla szczęścia i chwały Narodu.

Cześć Ci, Dostojny Panie! Cześć i Miłość!

Następują podpisy i pieczęci Towarzystwa Strzeleckiego, Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i wszystkich korporacyj rękodzielniczych.

Chór „Lutni zaintonował kantatę napisaną przez p. Stanisława Rossowskiego, kompozycyi p. profesora Sołtysa.

Anioł dziejów na Twej skroni
Składa wieniec sławy
A po kraju całym dzwoni
Jeden wielki głos:
Cześć Ci mężu prawy,
Cześć Ci cześć.
My stajem przed Tobą w serdecznej drużynie
I sercem do Ciebie przykuci
To wdzięczność najszczersza do Twoich stóp płynie,
To miłość swe pienie tu nuci,
To wdzięczność swą głoszą ci mali,
Co z trudów Twych pomoc czerpali,
To miłość gorącą dziś niosą
Ci, którym prac Twoich plon,
Ożywczą był rosą,
To oni — to oni ci mali,
Ze wszystkich garną się stron
Niewdzięczność naszych nie skala dróg,
Nie wedrze się w nasze bramy;
Twe ideały, świadkiem nam Bóg,
W serc głębi przechowamy.
I zawsze nam będzie Twe imię
Świeciło jak hasło olbrzymie
I zawsze nam będzie zachętą
Do ofiar dla myśli, dla wielkiej,
Aż przyjdzie tryumfu już święto
I złączy te drobne kropelki
I przy pomocy Bożej,
Potężny zdrój utworzy,
Co już swobodnie popłynie
Ku nowych dziejów dziedzinie.
Wzniosłeś więc sobie pomnik sam,
Trwalszego nikt nie zdoła wznieść,
O mężu drogi nam,
Cześć Tobie, cześć.

Do rozrzewnionego do łez przepiękną melodyą kantaty jubilata, przemówił ks. arcybiskup Issakowicz, w myśl słów starego testamentu: „Wychwalajmy męże chwalebne w Narodzie, bo ci wiek dlań wycierpieli“. A przyrównawszy skromność jubilata do skromności dawnych bohaterów Ojczyzny, którzy będąc u szczytu sławy wołali: *„Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo gloria“* udzielił mu uroczyście arcykapłańskiego błogosławieństwa: „Bóg Ojców naszych“ mówił kapłan „prowadził cię dziwnemi drogami i postawił cię na czele narodu, byś mu drogę wskazywał. Błagam Najwyższego, by cię dla czci i chwały narodu, długo nam jeszcze czerstwo i zdrowo zachował.“

Po skończonych przemówieniach wręczały dr. Smolce deputacye towarzystw prowincyonalnych dyplomy na członka honorowego. Imieniem „Gwiazdy“ z Brodów wręczył dyplom ks. Świstelnicki. Po wręczeniu dyplomu przez deputacyę rzeszowską, wpisał się dr. Smolka w złota księgę tow. strzeleckiego. Delegat z Kałusza, rodzinnego miasta czcigodnego jubilata, zawiadomił go o uchwale tamtejszej Rady miejskiej, która postanowiła wystawić jego posąg i prosił go o zezwolenie.

Następnie przedstawiały się delegacye z Drohobycza, Janowa, Czerniowiec, Gródka i wielu innych miast. P. Michalski wręczył jubilatowi kilkaset telegramów z prowincyi i zawiadomił go, że 30 towarzystw prowincyonalnych mianowało go swym członkiem honorowym i po wykończeniu dyplomów nadeszlą je wprost jubilatowi.

Czcigodny jubilat żegnany salwami z moździerzy odjechał do domu, a zebrani udali się w uroczystym pochodzie na kopiec Unii lubelskiej, celem odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej dr. Franciszkowi Smolce, jako twórcy tej pamiątki narodowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. listopada

Dr. Edward Bauch prezydent sądu krajowego zamianowany został prezesem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie.

Sprawy sądowe. *Czas* dowiaduje się, że cesarz postanowieniem z dnia 27 października b. r. zezwolił na pomnożenie o 15 posad sekretarzy Rady przy sądach kolegialnych zachodniej Galicyi za równoczesnem zwinięciem takiejże liczby posad adjunktów sądowych.

Szkole pryw. żeńs. wydziałowej utrzymywanej przez Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusowego we Lwowie nadało Ministerstwo oświaty prawo szkoły publicznej.

Br. Adolf Jorkasch Koch wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacyi swego imienia dla wdów i sierot po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym wsparcia po 25 zł. w. a.: Marceli Galewskiej, wdowie po oficyale kancelaryjnym; Leokadyi Mitraszewskiej, wdowie po asystencie kancelaryjnym; Franciszce Röhlich, sierocie po asystencie cłowym; Petroneli Maryi dwojga im. Schworm, wdowie po asystencie; Maryi Ochrowej, wdowie po adjunkcie podatkowym; Franciszce Ostrowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym; Józefie Czerewkowej, wdowie po oficyale rachunkowym; Anieli Romańskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym; Oldze Rożankowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym.

Do komitetu obchodu jubileuszowego dr. Franciszka Smolki zgłosiło się do wczoraj 126 delegatów z prowincyi. Wśród licznych deputacyj imponuje liczbą delegacya z Kałusza rodzinnego miasta jubilata. Kałusz uczci dzień dzisiejszy rzęsistą iluminacyą, do której dekoracye już od wczoraj przygotowują się.

(m) **Z Rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie nie budziło wielkiego interesu. Obrady toczyły się w bardzo powolnym tempie a radni w czasie posiedzenia odbywali narady w bocznych salach.

Na wniosek p. Niemczynowskiego, zmianę statutu dla gminy m. Lwowa odroczono do następnego posiedzenia. Uchwalono następnie, aby deputacya Rady z wiceprezydentem na czele wręczyła złoty medal Fr. Smolce nie w jego pomieszkaniu ale na Strzelnicy miejskiej dziś o godz. 11. rano. Dalej postanowiono zakupić biust Smolki od artysty rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego za cenę 800 zł. Biust ten mający zdobić salę obrad Rady miejskiej, znany jest naszej publiczności z zeszłorocznej wystawy krajowej. Bezpłatne miejsca nauki muzyki w gal. konserwatoryum muzycznem nadano: Baranowskiej Julii (na 1 rok), Oldze Bilińskiej (na 3 lata) i Herminie Brykównie (na 3 lata) przedłużono zaś Maryi Skaupiównej (na 1 rok), Zofii Gralewskiej (na 3 lata) i Szczepanowi Pańkowowi.

Po załatwieniu tych spraw udzielił przewodniczący głosu p. Syroczyńskiemu jako referentowi znanych wniosków komisyi asanacyjnej w sprawie zaopatrzenia miasta w wodę.

Przy głosowaniu odrębne wnioski pp. Michalskiego, Soleskiego i dr. Weigla rada odrzuciła, a natomiast przyjęła ogromną większością wnioski komisyi asanacyjnej. Wnioski te podaliśmy w dosłownem brzmieniu w sprawozdaniu naszem z poprzedniego posiedzenia.

W ten sposób więc sprawa ta tak bardzo dla rozwoju zdrowotności Lwowa ważna, postąpiła o krok naprzód. Miejmy nadzieję, że teraz pójdzie prędzej, jeżeli prezydyum rady energicznie się do rzeczy zabierze!

Towarzystwu wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 udzielono 200 zł. tytułem subwencyi na r. 1895.

W końcu zatwierdzono zarys aktu fundacyjnego fundacyi ś. p. Szumlańskiego, nauczyciela śpiewu, dla celujących uczniów szkół gimnazyalnych i realnych we Lwowie bez różnicy narodowości. Majątek tej fundacyi wynosi obecnie do 73.000 zł. Utworzonych będzie 20 stypendyów po 150 złr. rocznie.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Hasi Begar, niezamężnej, 32 lat liczącej, oskarżonej o morderstwo swego 9-miesięcznego dziecięcia. Rozprawę prowadzi radca Nitarski, oskarza prokurator Kerber, broni dr. Domiczek. Hasia Begar powiła w Stryju nieślubną córkę Zosię i oddała na wychowanie budnikowi kolejowemu, a następnie wyjechała do Lwowa celem uzyskania lepszej służby, w Stryju bowiem „płacą licho“ Pomimo lepszej zapłaty we Lwowie przez 3 miesiące nie posyłała nic na utrzymanie dziecięcia, nie dając nawet znać gdzie przebywa.

Budnik dowiedział się przypadkowo o miejscu pobytu Hasi i odwiózł jej dziecko w połowie stycznia. Hasia umieściła je wówczas u dozorcy domu a następnie oddała je na wychowanie na wieś obowiązując się płacić 3 zł. miesięcznie. Po tygodniu jednak zgłosiła się baba ze wsi i dziecko odniosła Hasi, ponieważ wynagrodzenie było dla niej za małe. Hasia umieściła dziecko u stróżowej Anny Kliszowskiej, a po dwu dniach opuściwszy służbę w kamienicy, zgłosiła się o 10 wieczorem po dziecko i zabrała je wraz z bielizną. Dnia 18 lutego pies wygrzebał ze śniegu na rogu ul. Piastów zwłoki dziecięcia. Położenie dziecka w wale śniegowym, śnieg w ustach i zaciśniętych rączkach dziecięcia, wskazywały, że zbrodnicza ręka wcisnęła dziecinę w zamarznięty śnieg, a obdukcya sądowa wykazała, że dziecko zginęło skutkiem uduszenia.

Przy zwłokach dziecka znaleziono jedyny ślad zbrodni, czarną nicianą rękawiczkę, którą w pośpiechu pozostawiła morderczyni w śniegu. Energiczne śledztwo wykryło wnet ślady, a już dnia 19. lutego aresztowano Hasię, u której przy rewizyi znaleziono w kieszeni drugą rękawiczkę, stanowiącą parę do rękawiczki znalezionej przy zwłokach. Pomimo nadzwyczaj zręcznego i z góry obmyślanego tłómaczenia się obwinionej — zeznania małżonków Kliszowskich, którzy rozpoznali bieliznę i powijacz, oddane Hasi, tudzież zeznania innych świadków, obciążają wielce oskarżoną.

Podczas wczorajszej rozprawy przesłuchano obwinioną i komisarza policyi p. Kropaczka, który zeznał, że u obwinionej po aresztowaniu znaleziono rękawiczkę w kieszeni i że na zapytanie, „gdzie jest druga“, odpowiedziała, że zgubiła ją przed miesiącem. Na widok zaś znalezionej przy zwłokach dziecięcia rękawiczki, zbladła i widocznie przerażona nie odpowiadała na zapytania. Po przesłuchaniu Kliszowskiej, która poznała bieliznę i inne znalezione przy zwłokach części garderoby, odroczył przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Zaczadzenie. Przy ul. Żółkiewskiej l. 29 zaczadziła się staruszka M. Zawrotnicka. Na pół przytomna wyszła z mieszkania, chcąc się wydostać na świeże powietrze, lecz idąc kurytarzem wpadła do piwnicy i potłukła się ciężko. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala. Stan chorej bardzo groźny.

Kradzież z włamaniem się. Do lokalu kasy gminnej w Zboiskach, włamali się przez zakratowane okno ubiegłej nocy złodzieje i zabrali 3 futra baranie i liczną garderobą męską na szkodę kasyera gminnego Joachima Janczyszyna. Po wyrzuceniu rzeczy tych przez okno, gdzie dwaj inni towarzysze czekali, poczęli się dobijać do kasy gminnej, w której było 40 zł. gotówką i 450 zł. w papierach wartościowych. Jedną kłódkę już rozbili, przy drugiej spłoszył ich kasyer Janczyszyn, który usłyszawszy szmery w lokalu kasy, wyszedł ze znajdującego się obok mieszkania. Złodzieje poczęli uciekać, a kasyer puścił się za nimi w pogoń. Widział ich na gościńcu, nie zdołał jednak dopędzić. Energiczny funkcyonaryusz gminy począł śledzić za złodziejami i dał policyi wskazówki, za pomocą których aresztowano byłego parobka Jędrzeja Niedopytalskiego, który dobrawszy sobie dwu rzezimieszków lwowskich urządził nocną wyprawę. Jedno futro odebrano a Niedopytalski z gniewu, że rzezimieszki nie podzielili się z nim łupem, wydał obu innych towarzyszy.

70 sztuk kuponów kolei Dux-Praga znaleziono wczoraj na ul. Halickiej i złożono w policyi. — Na ul. Zyblikiewicza, znaleziono weksel na 500 zł.

Pobicie. P. Manczukowski kupiec przy ul. Zielonej l. 4. pobił tak swą służącą Maryę Soseńkę, iż ją odstawić musiano do stacyi ratunkowej.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 31, zachorowało osób 9, umarło osób 9, pozostaje w leczeniu 31 osób.

Zdziczenie obyczajów. O strasznem zdziczeniu obyczajów, donoszą z powiatu rawskiego. We wsi Babsk, położonej w tymże powiecie, zginęła 7-letnia córeczka, Marysia, jednego z gospodarzy tej wioski, Szymona M. Napróżno szukano dziewczynki przez dzień cały, dopiero nazajutrz ojciec znalazł swe dziecko powieszone w sąsiednim lesie. Poszarpana koszulka i spodniczka świadczyły, że popełniono tam morderstwo.

Zarządzone śledztwo wykazało, iż nieszczęśliwe dziecko po zgwałceniu było uduszone, następnie zaś dopiero powieszone. Na ślad mordercy naprowadził sznurek, na którym wisiało ciałko zamordowanej. Stwierdzono, iż należał on do 12-letniego chłopca, Adama Wolskiego. Badany nieletni przestępca przyznał się do podwójnej zbrodni. Zeznał on następnie, iż nieszczęśliwą ofiarę dwukrotnie wieszał. Nie potrzeba chyba dodawać, iż tyle obiecującego chłopaka zaraz aresztowano.

Emigracya do Brazylii. W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* czytamy: „Według najnowszych wiadomości, rząd włoski z powodu sprawdzenia kilkunastu wypadków dyfteryj u dzieci włościan galicyjskich, emigrujących do Brazylii, zamknął granicę włoską dla wychodźców galicyjskich i nie wpuszcza ich obecnie na terytoryum włoskie. Wskutek tego kilkuset wychodźców, zatrzymanych w Pontafel, oczekuje tam otwarcia granicy. Ostrzega się więc emigrantów przed bezowocną podróżą do granicy włoskiej, której teraz przynajmniej nie mogliby przekroczyć“.

W Cieszynie otwarta została dnia 4. bm. nowo założona zimowa szkoła rolnicza z językiem wykładowym polskim. Szkołę tę uchwalił założyć Sejm śląski jeszcze w r. 1892 ale z powodu rozlicznych trudności, otwartą została dopiero obecnie. Celem jej jest przygotowywanie synów małych posiadaczy ziemi do pracy zawodowej, to jest do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa, a to przez spotęgowanie i rozszerzenie wiedzy, wyniesionej ze szkoły ludowej, i przez prawidłową naukę zawodową. Szkoła dbać ma o ogólne i moralne wykształcenie powierzonej jej młodzieży, a do specyalnego celu swego zdążać: a) przez udzielanie nauki teoretycznej, b) przez ćwiczenia i roboty praktyczne, c) przez wycieczki, dające sposobność do oglądania wzorowych urządzeń gospodarskich i stosowania w praktyce nauki szkolnej. Do szkoły tej przyjąć wolno najwyżej 25 uczniów. Kierownikiem został p. Władysław Szybiński, b. nauczyciel szkoły rolniczej w Horodence.

Zmiana własności. *Dz. Poznański* pisze: P. Józef Kościelski, członek Izby panów, w dniu onegdajszym nabył od p. Józefa hr. Mielżyńskiego, członka Izby panów dobra Miłosławskie, mające obszaru 20.000 morgów, za 3 miliony marek.

Dobra Mikorzyn, w pow. konińskim, nabył znany artysta malarz p. Alfred Wierusz Kowalski.

Pożar rafineryi nafty. W Morawskiej Ostrawie, w tamtejszej rafineryi nafty Maxa Boehma, wybuchł wczoraj pożar i wyrządził olbrzymie szkody.

Zmarli. W Warszawie zmarł Aleksander Zarzycki, wirtuoz i kompozytor i b. dyrektor warszawskiego tow. muzycznego, przeżywszy lat 62.

Adolf Ostrowski, jeden z najwybitniejszych artystów teatrów warszawskich, zmarł w Warszawie przeżywszy lat 58.

Sztuki piękne.

* **Odczyt o Franciszku Smolce,** wygłoszony wczoraj wieczorem w Kole literacko-artystycznem przez p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, poświęcony był patryotycznej działalności tego męża stanu, obejmującej sześćdziesięcioletni niemal okres czasu (1834—1893). Prelegent nie poprzestał na scharakteryzowaniu samejże osobistości czcigodnego weterana parlamentaryzmu, lecz przedstawiając obraz jego pracowitego żywota, osnuł takowy na tle współczesnych stosunków galicyjskich. Przypomniał więc kolejno smutny stan szkół galicyjskich, produkujących demagogów lub — kancelistów... i dobę spiskową, począwszy od pierwszych związków karbonarystycznych a skończywszy na sprzysiężeniu polskich demokratów, zakończonem monstrualnem procesem stu pięćdziesięciu przestępców stanu i zachowanie się Smolki wobec nieszczęsnej rewolucyi lutowej. Obszerniej omówioną została w odczycie p. Pepłowskiego działalność Smolki w r. 1848 w Galicyi, w Wiedniu i w Kromieryżu, poczem wspomniał prelegent o prześladowaniu naszego prezydenta ze strony biurokracyi galicyjskiej w latach 1849—1860.

Dalsza część odczytu przedstawiała opowieść o demonstracyi na cześć Smolki przez mieszczaństwo lwowskie wyprawionej w grudniu 1860 r., o wyborze jego na posła z miasta Lwowa do sejmu w kwietniu r. 1861, wreszcie o śmiałem wystąpieniu dzisiejszego jubilata w Radzie państwa w imieniu narodowości polskiej, autonomii, tudzież praw kardynalnych narodu węgierskiego. Nie przepomniał również prelegent o zaszczycie obywatelstwa honorowego, nadanego Smolce w lipcu 1861 r. przez reprezentacyę miasta Lwowa i po krótce zaznaczył stanowisko jego w sejmie oraz w Radzie państwa w latach 1865—1873.

Wzmianką o czternastoletniej prezydenturze parlamentarnej Smolki, oraz o znaczeniu uchwały Rady miejskiej, biorącej kopiec Unii lubelskiej pod opiekę, zakończył p. Pepłowski swój wykład, tworzący nader odpowiednie zamknięcie wczorajszych uroczystości.

W salonach „Koła“ zebrało się wczoraj imponujące liczbą i powagą grono członków, tem świetniejsze, że mieściło w sobie wiele kobiet i wysłuchało w skupieniu ducha i uroczystym nastroju tego barwnego odczytu. Panu Pepłowskiemu, doskonałemu znawcy tych minionych stosunków galicyjskich i wybornemu prelegentowi dziękowano serdecznie oklaskami i powinszowaniami za jasne i pełne ognia przywiedzenie na pamięć czynów tego męża, który nam na zawsze pozostanie wzorem do naśladowania.

Repertoar teatralny. Dziś we środę na ogólne żądanie z powodu licznego zjazdu przedstawioną będzie tragedya K. Brzozowskiego pt. „Oblężenie Lwowa“.

We czwartek dany będzie wodewil „Gorąca krew“, w którym wystąpi po raz trzeci uzdolniona śpiewaczka panna A. Wiśniewska.

W piątek przedstawioną będzie komedya Moliera „Chory z urojenia“. Popisową rolę odegra p. Fiszer. Przedstawienie zakończy operetka Offenbacha pt. „Joasia płacze Jaś się śmieje“ występ panny Wiśniewskiej.

W sobotę wznowioną będzie komedya Korzeniowskiego pt. „Stary mąż“.

W niedzielę popołudniu „Pan Bigelhoffer“.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ ks. Adam Sapieha, wybrany w dniu 2. bm. posłem na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu przemyskiego, wyboru tego nie przyjął, przeto rozpisany został wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z większych posiadłości rzeczonego okręgu na dzień 21. listopada br.

W imieniu wiecu staroczeskich mężów zaufania ogłoszony został manifest, podpisany przez Riegera, Steidla i Sedlaka. W manifeście tym oświadczają staroczesi, że nie będą stawiać żadnych kandydatów do sejmu i ustępują całkowicie pola przeciwnemu stronnictwu, pozostawiając mu zupełną odpowiedzialność.

Staroczesi czynią to w tym zamiarze, aby przeciwne stronnictwo nie miało potrzeby wybierać przedewszystkiem kandydatów, zdolnych do bezwzględnej walki, ale mężów o wydatnej pracy i honorowych reprezentantów narodu, odpowiednich znaczeniu tego narodu i posiadających duchowe i moralne przymioty. Staroczesi będą bacznie śledzić za dalszym rozwojem rzeczy, a zastrzegając sobie swobodę sądu, nie odmówią młodoczechom swego poparcia, gdy tego będą wymagać interesa ludu.

Donoszą nam z Rzymu: „Trzęsienie ziemi uważa ludność rzymska jako karę Bożą za jubileuszowe uroczystości zajęcia Rzymu przez Wiktora Emanuela. Gazety katolickie nie podnoszą tego, nie chcąc szerzyć zabobonów, a rządowe i radykalne juścić także milczą. Ale ten niespodziewany wypadek ogromnie szkodzi masonom w szerokich warstwach. Opinia ogółu coraz bardziej się zwraca w stronę przeciwną, przejrzawszy jałowość „bezwyznaniowości“ i kłamliwą tendencyjność, z jaką przez lat tyle masoni i żydzi szerzyli brednie o Kościele.“

Paryski *Figaro* napada na ministra spraw zewnętrznych Berthelota dlatego, że nie pokazał się w cerkwi rosyjskiej podczas żałobnego nabożeństwa za zmarłego cara Aleksandra III. Berthelot, jako ultraradykał nigdy w żadnym kościele nie bywa, ale jako minister, zwłaszcza spraw zagranicznych, powinien był to uczynić, jak czynią inni też dostojnicy masoni i radykały. W Petersburgu nie będą zważali na osobiste przekonania Berthelota, ale na uczynki ministra Berthelota.

Donoszą z Konstantynopola: komisya kontrolująca została mianowaną. Prezydentem jest Schewfik effendi z trybunału kasacyjnego. Mahometańskimi członkami komisyi są: Dżemal bej, dyrektor Banku rolniczego, Abdullah bej, członek Rady stanu i Dżelal bej z trybunału apelacyjnego. Chrześcijańskimi członkami mianowani: Konstantyn Karatheodori effendi, członek Rady stanu, starszy prokurator Sakis Ohannes effendi i Dilber effendi z ministerstwa skarbu.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 5 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obecni byli: prezydent ministrów hr. Badeni i ministrowie pp. Biliński i Glanz.

Z porządku dziennego p. Exner referował pozycyę „poczty i telegrafy“, przyczem domagał się pomnożenia wyższych posad, zwłaszcza w IX. klasie rangi.

W dyskusyi przemawiał p. Menger za udzieleniem urzędnikom pocztowym w miejscowościach klimatycznych odpowiednich dodatków na czas sezonowy; p. Piętak zaś omawiał położenie manipulantek pocztowych i telegraficznych i telegrafistek i żądał systemizowania ich posad z wyższą niż dotąd płacą.

Minister Glanz oświadczył, że dla urzędników pocztowo-telegraficznych są widoki korzystniejszych awansów, że w wyższych kategoryach służbowych posady będą pomnożone i że wreszcie prowizoryczne miejsca służbowe będą zamienione na stałe. Manipulantkom będzie również przyznana wyższa pensya, mianowicie 50 złr. miesięcznie.

Przemawiał jeszcze p. Herold, żądając przeprowadzenia równouprawnienia języków krajowych w urzędach pocztowych i telegraficznych — poczem rozdział budżetu „poczty i telegrafy“ został przyjęty.

Następny rozdział „wydatki dworu i kancelaryi gabinetowej“ przyjętym został bez dyskusyi.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad rozdziałem „Rada państwa“. P. Herold żądał wciągania do protokołu stenograficznego mów wygłaszanych i w języku innym, nietylko niemieckim. P. Menger polemizował w tym względzie z p. Heroldem i podnosił, że przecież niemożliwą jest rzeczą, aby prezydent Izby rozumiał wszystkie języki w monarchii austryackiej.

Minister-prezydent hr. Badeni wskazał na techniczne trudności, jakieby podobne postępowanie za sobą pociągnąć musiało.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu p. Kaizla rozdział „Rada państwa“ przyjęto.

Następnie omawiano rozdział „Fundusz dyspozycyjny“. P. Herold oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosować przeciw, ponieważ program rządowy wywarł w Czechach bardzo złe wrażenie.

P. Kaizl określał położenie jako bardzo naprężone, zapytywał, co się dzieje z reformą wyborczą i żądał równouprawnienia Czechów w urzędach. Zapytał także rząd, czy zechce porzucić swój dotychczasowy system ogólnego ograniczania praw obywatelskich.

P. Bareuter oświadczył w imieniu lewicy, iż przyjmie ona rozdział o funduszach dyspozycyjnych.

P. Romańczuk oświadczył się dalej przeciw głosowaniu za tymi funduszami, ponieważ dotychczasowa polityka członków gabinetu nie budzi w nim żadnego zaufania i ponieważ program rządu nie daje rękojmi, iż ten rząd będzie się kierować nadal obfitą w owoce polityką rozsądku.

Prezes ministrów hr. Badeni oświadczył, iż gdy niektórzy posłowie już naprzód, zanim usłyszeli oświadczenie rządu, zajęli nieprzychylne stanowisko względem rządu, przeto wskutek tej ich zgodności zadanie mowcy jest ułatwione, bo może on wszystkim panom odrazu odpowiedzieć. Co się tyczy reformy wyborczej, to nikt tego nie może żądać, aby mowca już dziś podawał treść przedłożyć się mającego projektu, który stosownie do już danego i dziś powtórzonego przyrzeczenia, już wkrótce będzie wniesiony. Potem każdy będzie mógł wyrobić sobie zdanie o przedłożonym projekcie. Przyspieszenie przedłożenia tego projektu zależy od posłów. Ponieważ wszystko od razu załatwionem być nie może, przeto musi istnieć pewien porządek w przedsiębrać się mających pracach. Przedewszystkiem muszą być wytknięte pewne punkty, które ułatwią szybkie załatwienie budżetu, a gdy to nastąpi, otworzone będzie miejsce dla zajęcia się sprawą reformy wyborczej. Mowca oświadcza wyraźnie, iż w powyższych słowach jego nie trzeba szukać żadnych ukrytych myśli, gdyż on z pewnością dotrzyma wszystkiego, co przyrzekł i co odpowiada programowi rządowemu.

Co się zaś tyczy sprawy reformy ordynacyi wyborczej do sejmów, to także należy trzymać się pewnego systematycznego porządku. Przedtem musi być załatwioną reforma ordynacyi wyborczej do Rady państwa, potem dopiero do sejmów. W sprawie językowej rząd okazuje jak najlepsze chęci i spodziewa się, że również dobre chęci okażą stronnictwa, którym natej sprawie zależy. Przy dobrej woli stronnictw kwestya ta pomyślnie załatwioną być może i powinna. Poruszone przez niektórych mowców podczas dyskusyi sprawy reformy podatkowej i sprawy szkolnictwa dotykają szczegółów, które wyjaśnią odpowiedni ministrowie podczas rozpraw nad odnośnymi rozdziałami budżetu.

W sprawie ulżenia krajom przy zaprowadzić się mającej reformie podatkowej, rząd ma na oku opłakane położenie finansów krajowych i czynić będzie starania o ich polepszenie.

W kwestyi wykonywania ustawy o zgromadzeniach wystąpiono z propozycyą, aby zamiast przerywania mowcom podczas ich przemówień lub też rozwiązywania zgromadzenia, wytaczano tym mowcom sądowe śledztwo. Hr. Badeni oświadcza, że uważa za lepsze uszanować wolność słowa na zgromadzeniach i dopiero potem ewentualnie oddać całą sprawę sędziemu, przyznaje atoli, że przeciwne zapatrywania również mają pewną racyę bytu, dlatego też sprawę tę jeszcze dokładnie rozważy. Rząd nie opuści w tej kwestyi nigdy gruntu prawnego, ale jest gotów nie postępować zanadto surowo w kwestyi odbywania zgromadzeń. Rząd jest gotów zadość uczynić wystosowanemu do niego wezwaniu i zerwać z praktyką przeszłości, oczekuje atoli, że nawzajem mowcy zabierający głos na zgromadzeniach będą się również starali utrzymać swe przemówienia w tonie odpowiednim. W ten tylko bowiem sposób można osiągnąć porozumienie.

Co się tyczy wstawienia w budżet pensyi dla dwóch ministrów bez teki, oświadcza hr. Badeni, iż dzisiejszy gabinet budżetu nie układał, lecz tylko budżet ułożony przez poprzedni rząd zbadał. Wstawienie tych kredytów nie daje rządowi dzisiejszemu żadnych innych prerogatyw po nad te, jakie mieli ich poprzednicy.

W tym względzie nic się nie zmieniło. Jeżeli jest możliwość niespodzianek, to była ona już przed tem.

Co się zaś tyczy kwestyi nadwyżki, dochodów z wydawania urzędowych dzienników, to prawdopodobnie nie będziemy mieli w przyszłym roku żadnej takiej nadwyżki, a to z tego powodu, że w Pradze zaczęto wydawać urzędową gazetę w języku czeskim. Wszystkie więc dochody w tej rubryce pochłonie ona.

Co się tyczy telegraficznego biura korespondencyjnego, rząd będzie się starał zadość uczynić wszystkim podniesionym tu życzeniom, aby biuro spełniało swą służbę szybko i objektywnie. Co się zaś tyczy bezstronności, to już z ludzkiego punktu widzenia jest łatwo zrozumiałem, iż instytucya rządowa nie będzie zanadto się spieszyła, aby do publicznej wiadomości podawać jak najprędzej i jak najdokładniej rozmaite wyrządzone rządowi przykrości. (Wesołość). Co się zaś tyczy poruszonej tu myśli decentralizacyi trybunału administracyjnego, to podnieść muszę, że jakkolwiek ten trybunał wykonywa swą judykaturę na podstawie rozmaitych ustaw krajowych, to jednak przez jednolitą jego organizacyę zachowaną jest zasada jednolitości, co dla bezpieczeństwa prawnego przedstawia tylko korzyści.

Uchwalenie funduszu dyspozycyjnego nie jest kwestyą zaufania lub nieufności, lecz tylko kwestyą konieczności państwowej. Rząd w tym funduszu, który istnieje we wszystkich państwach, nie widzi nic niemoralnego lub zbytecznego. Fundusz ten bywa używany na pokonywanie wybujałych dążeń i demagogicznych knowań, które z zasadniczą ideą austryacką nic nie mają wspólnego.

Przemawiali jeszcze pp. Nitsche i Klaic, poczem komisya budżetowa przyjęła rozdział „Fundusz dyspozycyjny“ 19 głosami przeciw 5 głosom, a to Herolda, Kaizla, Steinwendera, Bareuthera i Romańczuka.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 5. listopada.

B. ministra Jaworskiego i szefa prezydyalnego w ministerstwie skarbu radcę ministeryalnego Kniaziołuckiego przyjmował wczoraj cesarz na audyencyi.

Wiedeń d. 5. listopada.

Tutejsza ambasada turecka oznajmia że wszystkie przez angielskie pisma publikowane wiadomości o sprzysiężeniu żołnierzy w Albanii są zupełnie nieprawdziwe.

Wiedeń d. 5. listopada.

Wiener Ztg. publikuje nadanie koncesyj na budowy kolei lokalnych Śniatyn-Zaleszczyki, Hliboka-Seret, Radowce Frassin i Ickany-Suczawa.

Wiedeń d. 5. listopada.

Jak słychać, z powodu zajść, wywołanych rzekomym komunikatem urzędowego petersburskiego *Prawit. Wiestnika*, tutejsze ministeryum spraw zagr, zajmuje się kwestyą urzędowych doniesień telegraficznych, a to w drodze akcyi międzynarodowej.

Budapeszt d. 5. listopada.

Obie frakcye skrajne sejmu węgierskiego połączyły się znowu do wspólnej akcyi przeciw budżetowi, a zwłaszcza przeciw ugodzie ekonomicznej z Przedlitawią, i uchwaliły wszcząć w tym duchu agitacyę w całym kraju.

Zagrzeb d. 5. listopada.

Na czarnej tablicy uniwersyteckiej wywieszono dyscyplinarny wyrok w sprawie sztandarowej. Sześciu słuchaczy relegowano na zawsze z uniwersytetu, dwu na cztery półrocza a sześciu na dwa półrocza.

Berlin d. 5. listopada.

Na zebraniu komisyi niemieckiej dla zbadania bieguna południowego był obecny także Payer (który odkrył Franz-Josephs-Land koło bieguna północnego). Komisya uchwaliła, od wyspy Kerguelen wyprawić dwa okręty ku południowi, pozostawiając komendantom ich zupełną swobodę akcyi. Trwanie wyprawy obliczono na trzy lata, koszta na 950.000 marek.

Bern d. 5. listopada.

W niedzielę odbyło się w Szwajcaryi głosowanie kantonów i ludności w sprawie uchwalonej przez parlament centralizacyi spraw wojskowych (na wzór innych państw). Przeciw uchwale głosowało 17½ kantona (kantony Bazyleja i Appenzell są podzielone na dwie połowy samoistne) i 550 000 ludności, za uchwałą tylko 4½ kantona i 180.000 ludności.

Sofia d. 5. listopada.

Sobranje rozpoczyna dziś debatę adresową. W odpowiedzi sobranja na mowę tronową ma książę być proszonym o przechrzczenie ks. Borysa na prawosławie.

Paryż d. 5. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytał prezydent ministrów Bourgeois oświadczenie rządu, wedle którego rząd wdroży uzupełniające śledztwo w sprawie kolei Południowej i odnośne akty opublikuje. Dalej zapowiada rząd wniesienie projektu ustawy, zakazującej członkom Izby deputowanych należenia do syndykatów finansowych. W dalszym ciągu z naciskiem podnosi rząd potrzebę przyspieszenia prac ustawodawczych, zwłaszcza załatwienia budżetu, podatku spadkowego i reformy podatku od spirytusu. Obecnej administracyi ekonomicznej i gospodarczej nie chce rząd naruszać, ale pragnie ją tylko uzupełnić.

To oświadczenie rządu zostało przez socyalistycznych i radykalnych deputowanych przyjęte oklaskami. Centrum Izby zachowywało się zupełnie obojętnie.

Najwięcej oklasków zbierał ten ustęp z oświadczenia rządowego, który zapowiadał zupełną bezparcyalność w konfliktach między kapitałem a pracą.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1 listopada a względnie z dniem otwarcia ruchu na kolei Lwów-Kleparów-Janów wejdzie w życie dodatek V. do taryfy część II., zeszyt 2.

Taryfa wyjątkowa (część II.) dla przewozu nierogacizny i owiec ze stacyj kolei północnej ces. Ferdynanda, jakoteż ze stacyj austr. kolei państwowych (linie w Galicyi i na Bukowinie) do Wiednia (Marks) ważna od d. 15 sierpnia 1891. Z d. 1 listopada wejdzie w życie nowa taryfa.

Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Taryfa część II ważna od 1 lutego 1893. Z d. 1 listopada wejdzie w życie dodatek IV. do wzmiankowanej taryfy związkowej.

— **Losowania** Włoskie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem d. 2 b. m. padła główna wygrana na 100.000 lirów na ser. 10784 nr. 37, 2.000 lirów na ser. 7537 nr. 9, po 1.000 lirów na ser. 3651 nr. 34 i ser. 5729 nr. 27.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu d. 2 b. m. wylosowano następujące serye: 305, 341, 492, 757, 1227, 1329, 1390, 1478, 1493, 1702, 1831, 1885, 1917, 1951, 2004, 2147, 2184, 2326, 2598, 2862 i 2951. Z seryj tych padła główna wygrana 200.000 zł. na ser. 2951 nr. 9, 20.000 zł. na ser. 2598 nr. 41, 5.000 zł. na ser. 1917 nr. 66. Po 1000 zł. ser. 1329 nr. 39, ser. 1493 nr. 93, ser. 1831 nr. 47, ser. 1951 nr. 65 i ser. 2598 nr. 100. Po 250 zł. ser. 305 nr. 44, ser. 757 nr. 68, ser. 1227 nr. 23 i 33, ser. 1702 nr. 64, ser. 1831 nr. 3, ser. 1917 nr. 15 i 30, ser. 1951 nr. 82, ser. 2004 nr. 33, ser. 2147 nr. 10 i 82.

Na resztę numerów, zawartych w tych seryach, przypada po 150 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. listopada 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 306·— do 310·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 443·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·75 do 97·45. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97.40 do 98·10. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·20 do 100·90. 4% z roku 1891 97·30 do 98·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·75. Losy miasta Stanisławowa — do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·70 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·30 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·20.

Wiedeń d. 5. listopada.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 389·37, węgierski bank kredytowy 465·—, anglobank 173·50, länderbank 265·25, koleje państwowe 381·75, lombardy 109·25, elbetha 269·75, akcye tytoniowe 211·50, alpiny 97·25, renta majowa 100·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 98·80, losy tureckie 66·50, unionbank 339·75 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 5. listopada.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 242·90 (389·03), lombardy 46·40 (109·18), węgierska renta złota 101·80 (120·63), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 5. listopada
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 327·50 (388·44), lombardy 94·50 (109·42), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 4. listopada (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 4819 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 56 do 58, ciężkie od 59 do 62, osobliwe, prima od 63 do 64.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Stan powietrza. Stan nieba w ubiegłej dobie był zmienny, chwilowo padał deszcz mniej znaczny.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie przeważnie południowy o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 8°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 6. listopada: Leonarda. — Markyana.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

„Ponieważ jest rzeczą urzędownie stwierdzoną, iż poczta we wsi Miejsce zatrzymywała listy, a nawet posyłki pieniężne, a doszły mnie użalenia, jakobym na łaskawe pisma i posełki, nie odpowiadał; przeto oświadczam niniejszem, że nie moja w tem wina, jeśli Szanowni moi Dobrodzieje i Przyjaciele nie odebrali zawsze odemnie odpowiedzi, ja bowiem zwykle na wszystkie listy i posyłki odpowiadam pocztą odwrotną.

Miejsce dnia 4. listopada 1895.

ks. Bronisław Markiewicz.

46

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

I rozpostarła ramiona, podczas gdy w myślach w miejsce imienia Jerzego, postawiła imię Gustawa.

Hanna potarła ręką czoło, jakby chciała się zbyć niemiłego wrażenia. Było coś rzeczywiście w zachowaniu się tego stworzenia, czego dawniej w niej nie znała i co zmuszało do mimowolnego współczucia.

— No, wreszcie... czego chcesz odemnie? — zapytała niepewnym głosem.

Felicya uśmiechnęła się blado.

— Czy nie pozwolisz mi usiąść?... Droga do ciebie nie była dla mnie lekką!

I istotnie, zaledwie zdołała utrzymać się na nogach.

Ale dopiero po otrzymaniu niemego przyzwolenia Hanny, usiadła na krzesło, które dotąd służyło jej tylko za podporę. Przymknąwszy oczy, oddechała ciężko.

— Jestem jakby we śnie, Hanno, — zaczęła po chwili — zaledwie śmiem wierzyć, że dziś mam odzyskać spokój, o który staram się przez lata całe... Bo wierzaj mi, tem, co jest moją własnością, nie mogłam się dotąd cieszyć ani przez jedną sekundę... Obraz twój stał zawsze pomiędzy nami... Zdawało mi się, jak gdybym wszystko podstępnie zdobyła...

— Tak też i zrobiłaś — wtrąciła Hanna twardo.

— Jak gdybym zajęła miejsce godniejszej — ciągnęła dalej Felicya. — Odkąd żyję u jego boku, noszę się z myślą złożenia w twoje ręce mojego losu. Cokolwiekbądź postanowisz o mnie, będzie to mojem wybawieniem.. Ale zanim doszłam do tego, ileż musiałam wycierpieć!

I wstrzęsła się, jakby pod tchnieniem przebytych cierpień.

Hanna odzyskała już panowanie nad sobą. Znała ona dobrze te zamierające spojrzenia, te przygasłe tony fletu. Oko jej, zaostrzone uczuciem nienawiści, patrzyło na wszystkie te sztuczki jak przez zasłonę. Spojrzenie, które niemiłosiernie spoczywało na żałującej, czekało tylko na pierwsze potknięcie się. A wtedy... biada jej!

Felicya przeczuwała to wszystko.

Tę chudą dewotkę o wyniosłem spojrzeniu, trudniej było oszukać od jej brata, tego kochanego, łatwowiernego chłopca.

Ale i ona miała swoją słabą stronę... I ona!

Cichemi słowami, ze złożonemi rękami, ze spuszczonemi oczyma, opowiadała Felicya historyę swoich walk i cierpień. Było to mniej więcej to samo, co powiedziała Gustawowi na wyspie, tylko nieco zmienione... mięszanina oskarżań samej siebie i usprawiedliwiań, świadectwa macierzyńskiej miłości dla męża i wybuchy dręczącej trwogi przed nim, wahanie się pomiędzy świadomością niegodnego postępowania, a chęcią zatracenia tej świadomości w nowych bezeceństwach... wszystko to zanurzone w morzu skruchy i pokory, oświetlone magicznem światłem wyobraźni.

O ile sama w to wierzyła, nie potrafiłaby odpowiedzieć. W jej ruchliwym umyśle, który sam ze sobą jedynie igrać umiał, jak się igra z rozpieszczonem dzieckiem, prawda zamieniała się w kłamstwo, a kłamstwo w prawdę, jak tego wymagała chwila.

Tak doszła do pierwszego spotkania się z Gustawem. Tu zatrzymała się, bo zawierzywszy natchnieniu chwili, nie rozważyła, którego z trzech wymysłów miała użyć, czy tego, o którym świat sobie opowiadał, czy tego, który był dla Jerzego, czy też tego, który odpowiadał rzeczywistości.

— Bądź wielką... bądź szlachetną w swych czynach — zawołało coś w niej. I opowiedziała prawdę.

Nie była to prawda — jako żywo — ale jej się zdawało, że prawdę mówi.

Gdy przyszła do wzmianki o pierwszym liście do Gustawa, Hanna westchnęła z zadowoleniem. Poczem siedziała znowu jak kamień, pochłaniając nieprzyjaciółkę pałającemi oczyma.

Felicya zbliżała się ku końcowi.

— Tak więc wszystko byłoby daremnem — kończyła — co uczyniłam dla szczęścia Jerzego, jeżeliby mi się nie udało pojednać i nasze domy... to znaczy, przejednać ciebie...

Hanna roześmiała się.

— Jerzy musi tu bywać — rzekła Felicya — jak dawniej, bez obawy narażenia tem godności swej żony... Otóż masz, dlaczego tu przyszłam... To jest ta gra zuchwała, którą gram... Czuję przecież, widzę, żem ją przegrała, bo ty odpowiadasz mi tylko szyderstwem i śmiechem... Śmiej się dalej, ażebym już... żadnej nadziei... nie miała.

I rzuciwszy się nagle na kolana i ująwszy suknię Hanny, wykrzyknęła z wybuchem płaczu:

— Nie... nie śmiej się... nie śmiej... przebacz mi... Nie daj mi ginąć... Bądź ty moją ucieczką... Wszak pochłania mnie skrucha i tęsknota... Ty jesteś czystą... ty jesteś świętą... Wskaż mi właściwą drogę, ażebym znalazła zbawienie... Módl się za mnie!... I naucz mnie się modlić... Pozwól mi przychodzić do siebie, gdy moja wina pogrąży mnie w rozpaczy... I klęczyć... i płakać... tak... tu, u twoich stóp!...

Chciała objąć kolana Hanny, ale ta, wysłuchawszy ją z zaciętemi ustami, wstała prędko i ciągnąc za sobą swą powłóczystą suknię, przeszła na inną stronę.

— Słuchaj mojej odpowiedzi — przemówiła. — Ułożyłaś swój plan bardzo pięknie, muszę ci to przyznać.... ale omyliłaś się, myśląc, że ja go nie przejrzę... My obie znamy się dobrze, Felicyo... Pomiędzy nami niepotrzebna szermierka słów. Ty sama obchodzisz mnie mało... O tobie powiem, co mówi apostoł Paweł o poganach: Cóż obchodzą mnie ci tam daleko, ażebym miał ich sądzić. Co ty mnie obchodzisz, ażebym cię potępiać, lub ci przebaczać miała?... Próbuj na własną rękę załatwić się z tem, co ty nazywasz życiem... Jeżeli jednak sądzisz, że spokojnie patrzeć będę, gdy mego brata po raz drugi wciągniesz w swe sidła i zniszczysz go na ciele i duszy....

— Jezus! — krzyknęła Felicya.

O ile mogła obliczać i planować, ten jednak okrzyk z głębi udręczonej duszy nie był obliczonym.

Nawet Hanna stała przez chwilę odurzona. Ale prędko zaczęła na nowo:

— Ty naturalnie zaprzeczasz... Grać rolę niewiniątka jest przecież twojem rzemiosłem... Chcąc być otwartą z tobą, powiem ci, że ja sama starałam się znowu zbliżyć mego brata do ciebie, ażeby tym sposobem ustały twoje szaleństwa... Bo dom twojego męża musiał zostać oczyszczonym za każdą cenę... Ale ty... ty nie powinnaś była czynić pierwszego kroku. Ty nie. To było bezwstydnie, jeżeli nie coś jeszcze gorszego. Na dnie twojej duszy nie rośnie nic, oprócz chwastów, które koniecznie trzeba wyplenić.

Po płaczącej twarzy nieszczęśliwej przemknęła błyskawica tajemnego przerażenia. Podniosła się zwolna i znowu opadła na krzesło.

Oto nagroda, jeżeli się mówi prawdę — pomyślała. — Po prostu było mi opowiedzieć to, com Jerzemu wymyśliła... Reszta byłaby się zrobiła sama ze siebie... A teraz miałożby być wszystko straconem?

Nie, nie jeszcze... czuła to: najwyższe *atout* trzymała ona sama w ręku. Nie wiedziała jednak, jak je ma wygrać.

Powiedziała więc tylko jak ta, co skończyła już z życiem.

— Dobrze... poszlij po niego... ja jestem gotowa.

Hanna zmierzyła ją błyskającem okiem, jak gdyby pragnęła dopatrzeć do dna nowej zasadzki. Poczem sięgnęła po taśmę od dzwonka i opuściła ją znowu.

— Czy ciągle jeszcze sądzisz, że ja żartuję? — zapytała, podczas gdy Felicya z bolesnym uśmiechem a spokojnym wzrokiem na pozór, ścigała każdy ruch jej ręki.

— Sądzę, że chcesz mnie zniszczyć — odpowiedziała. A to przecież dosyć.

— Dlaczego miałabym chcieć tego?

— Bo mnie nienawidzisz, Hanno.

Hanna przystąpiła o krok bliżej i głosem zdławionym, zaczęła cicho:

— Będę szczerą. Tak jest... ja nienawidzę cię... Nawet mojego męża tak bardzo nie nienawidziłam, jak ciebie... Ale, to mnie samą obchodzi... Przezemnie mogłabyś sobie prowadzić życie tak wesołe i tak grzeszne, jakieby ci się żywnie podobało... O to się bynajmniej nie troszczę... Ale ty podniosłaś rękę na tych, których kocham i szanuję... Wyłupiłabym sobie oko, gdyby mi dokuczało... Dlaczegoż miałabym ciebie oszczędzać?

Teraz stosowna chwila — pomyślała Felicya. I cisnąc rękę do silnie bijącego serca, lecz z tą samą cierpiącą miną, jak dotychczas, odezwała się:

— Jeżeli to jest przyczyną, Hanno, to możesz zaraz iść ze mną!

— Co to znaczy?

— Czyż nie wiesz, że ty sama podnosisz dziś rękę na tego, którego kochasz i szanujesz?

(C. d. n.)

Już nadeszły! Dywany perskie, smyrneńskie, materye, firanki i portyery, **Oryginalne makaty** i hafty japońskie, chińskie, tureckie i indyjskie
jakoteż wiele innych artykułów dekoracyjnych — do handlu
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki l. 2. 7330

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:
Wielka Chwała
Sw. Antoniego Padewskiego.
Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. cudotwórcy **40 ct.**, z przesyłką **o 5 ct. więcej.**

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie obok Krosna
poleca 7313
swoje wyroby krajowe
PŁÓTNA LNIANE
czysto blichowane, od najcieńszych do najgrubszych.
Stołową bieliznę, obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.
Ceny zniżam o 50 ct. na każdej sztuce.



KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ
HERBATY zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** złr. 1·60; — **Herbaty czarne** dobre złr. 2, złr. 2·40, złr. 2·80; **Viktoria** złr. 3·20; **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo neto. **Okruchy herbat** złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicyi do nabycia.
Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 7282
Magazyn herbat Juliusza Grossego w Krakowie.
We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta** ulica Halicka.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, meble żelazne, materace druciane z odpowiednim opustem przy większym odbiorze. poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

W SZKOLE gospodarstwa domowego przyjmuje się abonament na obiady, jakoteż szycie i reperacye bielizny i sukien, oraz wszelkie roboty w zakres prac domowych wchodzące. Lwów, ulica Cicha l. 1, I. piętro. 964

Z POWODU zmiany w stosunkach rodzinnych dwa ładne domy we Lwowie położone, są z wolnej ręki do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli: R. Z. poste restante Lwów. 70

ŚWIEŻY TRANSPORT fortepianów osobiście wybranych, nadszedł z Wiednia do składu Klaudyi Markiewiczowej Lwów, Teatralna 8 II. p. Kurs nauki fortepianu rozpoczął się z dniem 1. września 1895. 44

MŁODY CZŁOWIEK z pięknem i szybkiem pismem, poszukuje miejsca do przepisywania aktów, rachunków, kosztorysów itp. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: P. Z, F. Supińskiego 18, drzwi 1, Lwów.

NAJTAŃSZE podawcze biuro anonsów „Impressa" we Lwowie ulica Sykstuska 30. Przyjmuje anonse do wszelkich dzienników. 74

OSOBA w średnim wieku, inteligentna, przyjmie zaraz miejsce do gospodarstwa na wsi lub plebanii. Rzeźbiarska l. 5, drzwi 15. 75

POSZUKUJĘ EKONOMA z dobremi rekomendacyami kawalera. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dubowica p. Wojniłów, Mierzeński. 73

PANNA uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Adres: ul. Łyczakowska l. 116, pod literami W. K. 68

PREMIOWANE medalami tuszki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

SZWARC (Schuwaks) Glińskiego z Warszawy, uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity, poleca Leonard Solecki, Lwów Batorego 2. 65

Pasztet
z gęsich wątróbek jak sztrasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 1·85, **Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.**

L. 5490. 7329
Obwieszczenie.

I.) Magistrat miasta Sokala rozpisuje licytacyę za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa poboru dodatku gminnego od trunków gorących, piwa i miodu na lat trzy, od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898 trwać mającą, na dzień 21. listopada 1895 o godz. 4 popołudniu.

Cena wywołania ogólna 22.300 złr. w. a.

Wadium 10% od ceny wywołania.

Dopuszczalne są także odrębne oferty na propinacyę i dodatek gminny co do piwa i miodu.

II.) Rozpisuje się również z tym samym terminem licytacya na dzierżawę prawa poboru myta od przewozu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898.

Cena wywołania 1.700 złr. w. a., wadium 170 złr. Warunki szczegółowe dzierżawy I. i II. można przejrzeć lub podjąć w odpisie w Magistracie miasta Sokala.

Magistrat w Sokalu, dnia 26. października 1895.
Burmistrz: *Wysoczański.*

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Folwark Radłowiec
własność Zakładu narodowego im. Ossolińskich, w powiecie podhajeckim położony, obejmujący **740 morgów** roli, **146 m.** łąk, **31 m.** pastwisk, **52 m.** moczarów i **9 m.** ogrodów
jest do wydzierżawienia
od 24. czerwca 1896.

Oferty zaopatrzone kaucyą wynoszącą 25% zaofiarowanego czynszu rocznego należy składać najpóźniej **do dnia 25. listopada br. w kancelaryi Dr. Steczkowskiego we Lwowie, ulica Kościuszki l. 4,** gdzie warunki kontraktu przejrzeć można. 7332

Kuratorya Zakładu zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru między oferentami.

Zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
członków
powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się w niedzielę **dnia 17. listopada 1895** o godzinie 3 po południu, w sali posiedzeń Rady pow. grodeckiej.

PORZĄDEK DZIENNY: 7331

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1894.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1894.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1894 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wniosek Rady zawiadowczej na rozwiązanie Towarzystwa i zarządzenia likwidacyi — ewentualny wybór likwidatorów.
5. Wnioski członków.

Za legitymacyę służy książeczka udziałowa. Oznajmia się zarazem, że rachunki zostały wyłożone w biurze Stowarzyszenia do przejrzenia przez członków Stowarzyszenia.

Z Rady zawiadowczej powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku
dnia 31. października 1895.

Zast. sekretarza: *Eisik Raab.* Prezes: *Karol Meissner.*

Poszukuje się
rządcy agronoma
z ukończoną szkołą rolniczą, z dłuższą praktyką. Listowne zgłoszenia do Biura dzienników i ogłoszeń pod: „Rządca".

Dzierżawa.
Dwa folwarki po 400 morgów, osobno lub razem, do wydzierżawienia od 1. lipca 1896. Szczegółów udzieli Zarząd dóbr JO. Władysława księcia Sapiehy, Oleszyce poczta. 7327

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Muryacki 7.

Na zimę!
Wałeczki do okien i drzwi,
Kit do okien
Gips, Cement
poleca po najtańszych cenach
WOLF CZOPP
Lwów. Żółkiewska l. 2

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MUHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Słabość męską
skutki szczególniej **tajnych** grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6592
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej **objaśnienie** swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną** swą **siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin **Leipzig**, Neumarkt 34) w Niemczech.

L. Włodek & Krajewski
Lwów, ul. Hetmańska 4.
Skład farb, materyałów i artykułów
domowo-gospodarskich itp.
Polecają na sezon 7271
Wałeczki elastyczne,
Kit, Gips, Cement
do zaopatrywania okien i drzwi na zimę.
Rogóżki, Chodniki kokosowe, Masę woskową francuską, Lakiery do zapuszczania podłóg. — Cenniki na żądanie franco.

Jedyny galic. fabryczny
Skład instrumentów muzycznych i strun
J. KAPRALIKA
we Lwowie (obok teatru)
poleca wszelkie instrumenta i przybory, oraz aristony, manopany itp. taniej jak wszędzie. 7264

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent. Czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch pod Gonobitz, Styryi.

Węgiel kamienny
salonowy
z najlepszych kopalń górnośląskich, bez domieszek gorszych gatunków, w workach plombowanych po 50 kg. dostarczamy do domów w każdej ilości, ręcząc za wagę. Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil itp.

Ceny najumiarkowańsze.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro.
Telefon Nr. 457.
Zamówienia przyjmuje także: **Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, Lwów, ulica Karola Ludwika 9.**

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w powiecie lwowskim, 5 kilometrów od stacyi kolei żelaznej, 1830 morgów obszaru, z tego przeszło 1000 m. ornej ziemi, łąk i pastwisk, a 800 m. lasu, gorzelnia z kontyngentem 710 hektolitrów, młyn, stawy itd. Dług hipoteczny 110.000 złr. Tow. kredyt. ziemskiego, cena po 160 złr. za morg.

Majątek ziemski 6 klm. od Stanisławowa, 619 m. obszaru, z tego 320 m. ornej ziemi, 104 m. łąk, 90 m. lasu, 19 m. kamieniołomu. Budynki nowe ubezpieczone na 24.000 złr., budynek mieszkalny w stylu szwajcarskim o 6 pokojach. Znaczne suche dochody z młyna, gipsarni, kamieniołomów i łęgowiny. Cena 135.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 52.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski pow. Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukośnej i 10 m. lasku, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 15.000 złr.

Kamienica we Lwowie, 2-piętrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Bałabana i Dr. Al. Vogla we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki